GAZETA LITERACKA WILENSKA

10 Marca 1806.

WILNO.

Na Sessyi literackiey naszego Uniwersytetu, dnia 15 Grudnia 1805 JWJX. Poczobut, Astronom Obserwator, starzec szanowny, którego czynność i niespracowana gorliwość dla dobra nauk i sławy Uniwersytetu umie pokonywać zawady sił osłabionych wiekiem iuż bardzo podeszłym, podał Akademii, przez ręce JW. Rektora Uniwersytetu, Dyssertacyą swoią o dawności Zodiaku w Denderah przez sławnego Denon w podróży do Egiptu odkrytego, w roku przeszłym w Wiedniu przedrukowaną i dedykowaną Jego Swiętobliwości Piusowi VII, pod tytułem: *Recherches sur l' antiquité du Zodiaque de Denderah* (*Tinthyris*) *par l'abbé Martin Poczobut*, Observateur à l'Univ. Jmpér. de Vilna, Membre de la Societé Royale de Londres, Correspondant de l'Institut de France etc. à Vienne 1805, 20. St. in 4° z kopersztychem rzeczonego Zodiaku Egipskiego. Przytem kommunikował list Nuncyusza, rezyduiącego w Wiedniu, pisany z tey okoliczności do JWJX. Poczobuta, w dacie 12 Października. ns, z dołączeniem listu oryginalnego Kardynała Consalvi, Sekretarza Stanu Jego Swiątobliwości, do tegoż Nuncyusza. Ostatniego listu kładniemy tu wierne tłumaczenie:

„Lubo Oyciec S. był w tych dniach „nader zatrudniony, i niemiał wolnego „momentu do czytania Dzieła JWJX „Marcina Poczobuta, Kawalera, „sławnego Professora w Wilnie, o figu„rze Zodiaku znalezionego w Egipcie: „wszakże zamierzył sobie przeczytać „to pismo iak naypierwiey, a tym cza„sem z szczegulnem ukontentowaniem „przyiął dwa Exemplarze, które uczo„ny Mąż przez JW. Pana przesłał i „które Jego Swiętobliwości razem z o„świadczeniem synowskiego uszanowa„nia tegoż Autora prezentowałem. Chce „przeto Oyciec Swięty, aby JW. Pan „doniosł uczonemu Autorowi o powzię„tym szacunku, tak z dzieła wspomnio„nego, iakoteż z dołączonych przytem „piśmie sentymentow, i aby go razem „upewnił o ukontentowaniu naywyż„szem, że uczony Mąż zatrudnił się

„zbiianiem próżnego marzenia złośli-
„wych, którzy całą siłą nato się usa-
„dzaią, aby znaleźli Epokę dawnieyszą
„stworzenia Swiata od Moyżeszowey,
„dla powzięcia stąd dowodu Irreligii i
„niedowiarstwa. Oyciec Swięty z ukon-
„tentowaniem chciałby znaleść okoli-
„czność okazać uczonemu Autorowi
„swóy szczegulny szacunek. JW. Pan
„tymczasem to wykona, a ia z zwykłą
„estymacyą całuię ręce Iego

Sługa

C. Kard. Consalvi.

w Rzymie 21. Września 1805 roku.

Na teyże Sessyi JW. Poczobut kommunikował swoim kollegom list odebrany w roku przeszłym od sławnego Astronoma Paryzkiego De la Lande, z oświadczeniem podziękowania za przesłane mu obserwacye planet Cerery, Pallady i Junony, w wyrazach następuiących:

à Paris le 18 Avril 1805.

Monsieur et cher Confrère,

„J'ai reçu avec un extrême plaisir
„votre belle collection d' observations des
„nouvelles planètes; je les annoncerai
„à l' Institut, au Bureau des longitudes
„et dans l'histoire de l' Astronomie. Il
„est bien agréable pour moi de voir,
„que malgré votre age vous observiés
„avec tant d' assiduité. Pour moi, j'ai
„un neveu qui observe beaucoup, com-
„me vous l' avés pu voir par mes 50
„mille étoiles et ma Bibliographie. Si
„vous ne l' avés pas reçue, je vous prie
„de me dire, par quelle voie je pour-
„rai vous l' envoyer, ainsi quela Con-
„naissance de tems de l'an XV.
„Je viens de terminer des tables de Mer-
„cure, Venus et Mars; M. Delambre
„ses tables du soleil et des satellites;
„M. Bouvard pour Jupiter et Saturne;
„M. Burg nous a envoyé ses tables de la
„Lune où M. Delambre a rendu les équa-
„tions additives.

„Je suis avec autant de conside-
„ration que d' attachement

Monsieur et cher Confrère,

Votre très humble et très-obéissant serviteur

De la Lande.

JP. Bode, sławny Astronom i członek Akademii Berlińskiey, pomieścił w swoich Ephemeridach (Astronomisches Jahrbuch für das Jahr 1808. Berlin 1805, 8.) na kar. 212. i nast. rzeczone obserwacye trzech nowych planet, Cerery, Pallady i Junony, w latach 1803 i 1804 czynionych na obserwatorium Imperatorskiem Wileńskiem przez JX. Poczobuta, Obserwatora, i JP. Reszkę, Professora Astronomii w naszym Uniwersytecie.

W tomie poprzedzaiącym tychże Ephemeridow (Astronomisches Jahrbuch für das Jahr 1807) Str. 250, JP. Bode o Dyssertacyi JWJX. Poczobuta o dawności Zodiaku w Denderah, mówi w wyrazach następnych:

„Autor z wielką biegłością dowo-„dzi, że dawność tego Zodiaku nieprze-„chodzi 550 lat przed erą chrześciań-„ską. Rączkę z punktem, we średzinie „daiącą się postrzegać między obraza-„mi mytologicznemi i allegorycznemi, „nad rakiem, uważa autor bardzo do-„wcipnie za znak symboliczny, że pod-„czas budowy Zodiaku w Denderah, „letnie przesilenie słońca przypadało „w konstellacyi raka. Za pomocą wy-„kreślonych pomiarek ukazuie wiele fi-„gur i punktow w tem wyobrażeniu Zo-„diaka, oznaczaiących allegorycznie po-„łożenie słońca względem raka w in-„nych porach roku.“

M O S K W A.

Clytemnestrae, Tragoediæ Sophoclis, Fragmentum Ineditum etc. primum edidit C. F. de Matthæi etc.

(Dokończenie recenzyi w przeszłych Numerach zaczętey.)

Iednakże niemożemy przystać na zdanie autora, który mniema iż Rzymianin naśladował Greka, a tem bardziey że ostatni ma bydź przeniesiony nad pierwszego. Niewiele przykładów, wziętych nawiasem, rzecz tę objaśnią.

Gdy Mamka mówi do Klytemnestry (Wr: 144. 45)

Εἰ καὶ σιωπᾷς, ἐκ προσώπου 'στὶν λα-
βεῖν
Τὸν θυμὸν ὃν ζέσαντ' ἀποκρύπτεις νόῳ.

„Tametsi taceas, ex vultu licet cognoscere
„Furorem quem ferventem animo celas.“

poeta łaciński wyraża też samą myśl króciey i energiczniey: (Act. II, Vs. 21)

„Licet ipsa sileas, totus in vultu est dolor.“

Cztery następuiące wiersze greckie: (147. 50)

Δὸς οὖν διάστημα χρόνου τῷ σῷ
πάθει.
Τὰ γὰρ παρόντος τοῦ χρόνου τὰ
φάρμακα
Μὴ λαμβάνοντα, καιρὸς ἄλλος ἰά-
σεται
Ἴσως. Ἅπαντα γὰρ στρέφων ποιεῖ
χρόνος.

„Interpone moram *temporis* perturbationibus tuis:
„*Quæ* enim præsentis *temporis* medicamina
„Non admittunt, tempus aliud fortasse eis
„Medebitur. Omnia enim vertens conficit *tempus*.“

oddane są u poety łacińskiego, dwóma wierszami daleko mniey rozwlekłemi i bez tey nudney powtarzaniny iednego wyrazu (tempus), co, równie iako i innych mieysc wiele, charakteryzuie obfitość poetyczney autora mowy: (Act. II, Vs. 22. 23)

„Proin quicquid est, da tempus ac spatium tibi.
„Quod ratio nequit, sæpe sanavit mora.

Wraz niżey (Wr: 166. 67)

Ὅταν γάρ ἐστιν ἡ ψυχὴ ἐσφαλμένη

Ὡς μοι δοκεῖ, κάλλιστος ἡγεμὼν λάχος.

„ Cum enim mens affecta erat,

„ *Ut mihi videtur*, sors dux est optima.

Seneka wyraża to iednym wierszem (Act. II. Vs. 37)

„ Ubi animus errat, optimum est casum sequi."

i bez prozaicznego zwrótu, „ ut mihi videtur" obeszło się.

Prawda że sztuka Seneki równie pełna iest wad, iak wszystkie inne tegoż tytułu. Iednakże byłoby to czynić krzywdę autorowi łacińskiemu, wnosząc że on brał za wzór wierszopisa greckiego. Może bydź raczey iż obie sztuki policzyćby trzeba w jedney klasie ćwiczeń retorycznych szkolnych, iak o tém namieniłem wyżey. Bydź może, iż obie są kopiiami odmiennemi iednego oryginału który zaginął. Naostatek, ieżeli wielkie dwóch sztuk podobieństwo w niektórych częściach zdaie się usprawiedliwiać suppozycyą, że autor iedney miał przed oczyma drugą: my bardzo iesteśmy za tém, że autor grecki, późnieyszy podobno od rzymskiego, z jego miernego dzieła korzystaiąc, gorsze napisał.

Noty które, tak iako i przełożenie łacińskie, znayduią się przy texcie greckim tego fragmentu, zawieraią wskazanie różnic dwóch rękopismów z których on iest wyięty, i tłumaczenie mieyść potrzebuiących nieiakiego objaśnienia. Postrzeżenia licznieysze ieszcze zastanawiaią uwagę czytelnika nad mieyscami podobnemi, bądź co do myśli, bądź co do wyrażenia, znayduiącemi się w innych poetach tak greckich iako i łacińskich, i wystawuią ciągłe porównanie nadewszystko z Seneką, które, iak łatwo się domyślić, wypada zawsze na stronę mniemanego Sofoklesa, a na poniżenie poety rzymskiego.

Groddeck.

BERLIN

U Ungera: *Christian Thomasius, nach seinen Schicksalen und Schriften dargestellt, von H. Luden. Mit einer Vorrede von Johann von Müller etc. 1805. S. 311. 8.* to iest: o życiu i pismach Christiana Tomaziusza przez H. Luden, z przedmową Pana von Müller 1805. Stron. 311. 8.

Nim w krótkiém tego życia opisaniu przedstawim czytelnikom naszym, iak daleko P. Luden swoią o historyi uiścił ideę, musimy zwrócić ich uwagę na wyborną Müllera przedmowę, która, że każde prawie w niey słowo iest ważnem, żadnego nie cierpi wyiątku, lecz cała dobrze odczytaną bydź warta. Chrystian Thomasiusz urodził się w Lipsku 1655 roku, gdzie Oyciec Iego, Iakób Thomasiusz, szacowny Leibnitza Nauczyciel, był Professorem wymowy. Pierwsza iego młodość okazuie żywy w nim umysł, i młodzieńczą

siłę która się w własnym zabawia wzroście. Na wykształcenie umysłu iego okoliczność ta nie mały wpływ miała, że w pierwszych leciech akademicznego kursu, z zezwoleniem Oyca, nie poświęcił się iakiey gałęzi umieiętności ludzkich wyłącznie, lecz szczególniey się w naukach filozoficznych i historycznych cwiczył. Z tych iednak, Historya Filozofii dla niego, iako żadney ieszcze stałey pewności, a zatem żadnego na rozmaite zdania nie maiącego prawidła, naymniey się zdała. Nadto Pufendorfa pisma szczególniey iego podówczas ściągnęły uwagę i pilność, chociaż mąż ten ieszcze się mu nie podobał, przeto że badania iego zbyt mu się za wolne zdawały. Iednak miłość Prawa przyrodzonego powodem była siedmnastoletniemu Filozofii Magistrowi, naukę Praw za głowny obiekt swoiego przykładania się obrać; w zamiarze pochodzącym z niedoyrzałego ieszcze na ów czas zdania iego, zgłębienia i wyłożenia, przez Iuris prudencyą, Prawa natury. Lecz nie mógł tego chaos zdań zewsząd uzbieranych w iedno skupić. Probował przeto dawać publicznie lekcye prawnictwa, aby, iak mówił, *uczyć się ucząc*. Iuż w tych lekcyach usiłował prawo stanowione przez przyrodzone poprawiać. Przytem zbiiał zdania Pufendorfa, które mu się od dawna bezbożnemi błędami zdawały, nim ważna tego Filozofa Apologia dała mu własną uczuć słabość, i cale na stronę owego skłoniła. Tu przekonawszy się, że dotąd „*w dzikiém zebranych wiadomości brnął chaos, kierowany uprzedzeniami i zwyczaiami, które niegodnemi człowieka były*“ uczynił męzkie przedsięwzięcie, “ *sam wszystko roztrząsać, i podług własnego sądzić światła* “; przedsięwzięcie iakie od męża z Geniuszem utworzone, czynnościami i życiem człowieka mocno włada: lecz gdy w słabey powstało głowie, i to zniszcza, co życie człeka, w odmęcie świata, ieszcze utrzymuie. W roku 1679 ieszcze, ogdnością Doktora prawa przyozdobiony, odprawił podróż do Hollandyi. Za powrótém daiąc lekcye prawa utrzymywał też sprawy sądowe; bo to, mniemał, iest probierskim kamieniem prawniczey znaiomości, która bez takowego użycia martwém iest tylko ciałem. Na tey drodze, szczerość iego, prostota, i otwartość pozyskały mu zaufanie, na które zasługiwał. Nie długo iednak potém porzucił znowu sądową izbę, i do dawania lekcyi się zwrócił. W tych podawał tak śmiałe i niezwyczayne nauki, że wielu z iego słuchaczów potrwożeni słuchać go przestali. To go nieustraszyło, i nieco więcey przezorności wkrótce powróciło ich znowu do Nauczyciela. Po śmier

ci Oyca (1685) Tomasiusz wolniey ieszcze mówił, i zaczął swe pisma i lekcye w oyczystym ięzyku dawać. Był to krok ważny dla Niemieckiey Literatury: bo kto dotąd ieszcze po Niemiecku pisał, Francuzkiemi ozdobami tak własny psuł ięzyk, że często rozeznać nie można było, czy Francuzki czy Niemiecki był fundamentem pisma. Prócz tego wszystkie prawie umieiętnośći dotąd w obcym ięzyku wykładali uczeni, a zatém tylko dla uczonych, tak że ci między sobą a nieuczonymi wielką wydrążyli przepaść, która przeszkadzała, aby duch onych dobroczynnie na życie ludzkie działał. Do tego przydadź trzeba, że Tomaziusz wyszydzaiąc ówczesne Francuzów naśladowanie wstrzymać one potrafił. Tém wprawdzie dawnych ięzyków uczeniu się niemało zaszkodził, tém bardziey że był źle zrozumiany, iakby cale tego odradzał. We wszelkiem przypadku iednak zamiar iego w edukacyi (tak iak u teraznieyszych) nadto był ekonomiczny, gdy wszędzie o pożytku i korzyści mówi, i wszystkiego niby igraiąc młodych chce uczyć. Przez swóy „wstęp do Boskiey nauki prawa" te pozyskał zasługę, że Pufendorfa maxymy bardziey rozszerzył. Lecz umieszczona tam krytyka pryncypium prawa natury, iakie iego Nauczyciel Alberti wymyślił, iako też niektóre rzuty oka na ówczesny stan uczoności, pomnożyły iego przeciwników i ich zemstę; a daleko bardziey nowy iego w rozmowach ułożony Niemiecki dziennik, „żartowne, poważne, rozsądne i proste myśli nad rozmaitemi zabawnemi i pożytecznemi xiązkami i pytaniami" gdzie nie iedną wymierzył strzałę, któremi ciężkie uczonym zadawał rany. Ci, podług ich tłómaczenia, znaleźli coś, w tém, co oni, chociaż to tylko niewiadomość ich pokazało, za przestępstwo obrażonego Maiestatu w swoiém oskarżeniu poczytać śmieli. Tomaziusz uprzedził ich wprawdzie u Protektora swego, Ministra von Haugwitz; lecz wzgardliwe ich obeyście się uniosło go tak bardzo, że w jednym romansie, gdzie życie Arystotelesa opisać zamierzył, nowy cios na ich pedanteryą, obłudę i podłość rzucić się poważył, czém także do upadku dawney Filozofii więcey się przyczynił, niż wszyscy iego poprzednicy. Ta śmiałość, przy obronie Ministra, tak imponowała, że napotém swóy dziennik bez przeszkody mógł kontynuować. Spokoyność ta iednak nie długo trwała. Wystawił Tschirnhausa Medicina mentis w taki sposob, iaki Autora (który bliżey właściwey Filozofii był, aniżeli Tomaziusz) nieukontentowanym zostawił. Głosnieysi i śmielsi byli iego nieprzyiaciele od-

tąd, iak on o Maziusza (Kaznodziei Duńskiego Dworu) xiążce, " o pożytku, iaki prawdziwa religia Monarchom zabespiecza, " swoie dał zdanie, i oną zganił, że Masius Luterską religią iako iedyną, która pokóy Państwu upewnia, Monarchom zalecał. O Filozoficznych zaś swoich widokach dał w swoiey „Etyce„ i we " wstępie do Filozofii Dworu " dowody. Następuiący rok był dla niego naybardziey znaczącym: to iest, że Lipscy iego nieprzyiaciele otrzymali i wyrobili w Dreznie rozkaz, iakim Tomaziusz z niektórych swych Pism punktów i lekcyi w własnym domu sądownie wypytywany, i iego satyryczny sposób pisania i druk pism bez cenzury, miał bydź zakazany. Gdy Tomaziusz starał się to przez nieiaki czas przewlekać, Doktor Pfeifer otworzył w Uniwersytecie kurs lekcyi przeciw Ateistóm, w których wszystkie naganione zdania Tomaziusza, iako Ateizmem tchnące przedstawiał. Tomaziusz użalał się na to; lecz zgromadzenie Xięży Protestantskich obstawało za swoim kolegą, i domagało się ieszcze raz usilnie o Inkwizycyą. Iednak Inkwizycya nie nastąpiła, a Tomaziusz wyiechał do Berlina do Pufendorfa. W ten czas zgromadzenie to potrafiło Pana von Haugwitz podwieśdź, tak że Tomaziusz nie mógł więcey na iego się spuścić.

Omiiamy opowiadanie, w jaki wpadali gniew, Lipscy Teologowie, gdy on swoią dał opinią pobożnemu Frankowi, przeciwko ich haniebnemu oskarżeniu Pietystów, i przy tém w lekcyach swoich przedstawił ich obłudę, nawet się ważył nędzne pismo Proboszcza Müllera „przeciw Małżeństwu Xiążąt Luterskiey i Kalwińskiey Religii " iako też z wyszydzeniem zbić potwarz rzuconą przez Löschera na Kalwinów. Dosyć, że pozbawiony zysku z pism, czém naywięcey dotąd siebie i swoią musiał utrzymywać familią, w Halle dla siebie placu szukał, i znalazł. Tu dopiéro wolniey mógł sobie postępować, i ufundował Uniwersytet, który nigdy nie przestał iego oddychać duchem.

Z początku w prawdzie był się Pietystów Sekcie poddał, co w mężu, który naypierwszy prawidła oświecenia ogłosił, i który, prócz w rzeczach politycznych, żadney nie przyznawał powagi, dosyć iest dziwném.

Lecz on tylko chciał światła, co świeci i ogrzewa, lecz nie owey zimney przezorności, która późniey za oświecenie służyła. I czegoż niedokażą przeciwności na żywym i czułym mężu, który w swey eklektyczney Filozofii żadnego nieznayduie fundamentu? Kto w takich okolicznościach okazać się lepszym może, niech pierwszy nań rzuci kamień,

gdy tym mystycizmem zaięty, niegodne siebie niekiedy o starych Filozofach i Poetach dał zdanie.

Kilka słów przydamy ieszcze o iego tamecznym stanie co do Filozofii: „ Prawda iest wewnętrzne zezwolenie, że cokolwiek tak się ma iak myślimy; iest też stosunek między myślą a własnością rzeczy, bezwzględnie na myśl naszą; harmonia między obiema (myślą i rzeczą) ma bydź przypuszczona. " (Cóż dotąd zrobiono lepszego? Nie buduiąż ieszcze systematu na systemacie dla tey zawodney prawdy?) „ Jest tylko iedna pierwsza fundamentalna prawda, która żadnego nie potrzebuie dowodu, a ta iest: Co z rozumem człowieka się zgadza, to iest prawdziwem, i t. d. "

I w swoiey Moralney nauce (1692) mowi o szczęśliwości: „ Ona zależy na spokoyności lub ukontentowaniu umysłu, iakie z rozsądney miłości wynika; ta miłość zawisła iednak tak mało od człowieka, że ią razem bierzem i tracim, iak się Bogu podoba. " (Ta iednak moralność powinna była człowieka nauczyć, iak sam siebie miał uszczęśliwić!) W reszcie stan ten, iego wieku postrzeżenia iest godny, że ieszcze to zdanie zboiaźnią dać się poważa: „ że naturalne poznanie nie potrafi przez żadne nabożeństwo, tylko przez chęć, z dziecinnego zaufania i uszanowania pochodzącą, życie swe podług woli Boga urządzić. " I zdarzenia życia iego przeświadczyły, „ że zabobonność gorszą iest iak Ateizm. "

„ Swiat cały prawie, " tak kończy on, „ po uszy tkwi w zabobonności; dla tego tak gorliwie staraią się do powierzchownego nabożeństwa nędzne pospólstwo pobudzać, a wewnętrzne iako uroienie okrzyczeć, ponieważ one z zabobonnością zgodzić się może, częstokroć sama iest tylko zabobonnością. Chociaz zaś mało iest Ateistów, zabobonni iednak na ich krzyczą, szczególniey dla tego, aby mieć powod, rozsądnych ludzi, którzy im są przeciwni, iako Ateistów wywołać. I zapewne ieżeli się cokolwiek w Historyi rozpatrzym, iest to dawny wykręt, że prawdziwych Filozofów i prawie wszystkich za Ateistów okrzyczano. Ztąd zwykli rozsądni ludzie postrzegać, że pospolicie ten, który od iednego z podobnych nierozumnych zwierząt, nawet za naszych czasów, za Ateistę iest ogłoszony, zwykł bywać poczciwym i cnotliwym mężem. "

(Reszta w następuiącym Numerze.)